

Gazeta Krakowska

30-520 Kraków
ul. Warneńczyka 14

Nr z dn.

85 11-04-97

26

11 kwietnia 1997 r.

Premiera w Teatrze Ludowym Na zieloną trawkę

Już sam tytuł sztuki „Żniwo” Bogusława Schaeffera, której prapremiera miała miejsce ostatnio na scenie „Pod Ratuszem” Teatru Ludowego, nasuwa agrarne skojarzenia. Myliłby się jednak ktoś sądząc, iż realizatorzy spektaklu mogą zebrać dzięki niej obfite artystyczne plony. Wręcz przeciwnie, na scenie nie urosła nawet rachityczna trawka.

Ale przejdźmy do rzeczy i zaczniemy od samego nieznanego dotąd tekstu Bogusława Schaeffera. Autor utworów, które niegdyś, w wykonaniu rodziny Grabowskich czy Jana Peszka, cieszyły się dużą popularnością, tym razem napisał zwyczajnie złą sztukę, pozbawioną tak charakterystycznego dla niego przewrotnego poczucia humoru i zaskakujących dowcipów, przeplatanych przeważnie refleksją nad stanem teatru, kondycją aktora i dywagacjami muzycznymi.

Za to „Żniwo” cechuje zagmatwane przesłanie i poszatkowana niczym snopowiętałki akcja, rozgrwająca się w nowoczesnym biurze. To ono staje się odbiciem znanej z systemów totalitarnych hierarchii władzy i naczelnego dyktatora, od którego kaprysu zależy wszystko: raz podwładni muszą wyznawać ascetyczne ideały, to znów pławić się w bogactwie, którego notabene wcześniej się pozbyli.

W tę postać wcielił się Sławomir Sośnierz, któremu reżyser Krzysztof Galos jako jedynemu z grającego zespołu pozwolił mniej dosłownie potraktować tekst pisarza. W pierwszej odsłonie widzimy go przy telefonie, owiniętego jedynie ręcznikiem. Za chwilę ubierze na siebie perwersyjny damski gorsecik, by następnie odegrać rolę ascety, za którym pójdzie całe społeczeństwo. Żądza władzy i panowania nad ludźmi każe mu zmienić

szybko przekonania i narzucić luksusowy, biały szlafrok, w którym stylizuje się bądź to na Hitlera, bądź na Cezara.

Wniosek z tego jest dość banalny. W każdym systemie, nawet obecnym, panuje, zbierająca swoje żniwo, przemoc. Dzieje się to wszystko w – delikatnie mówiąc – mało skomplikowanej i mało estetycznej scenografii Mariana Panka. Składa się ona z obskurnego biurka i lustrzanej, rozsuwanej ściany, za którą znajduje się pomieszczenie władcy.

Grający w takiej przestrzeni aktorzy dostosowują się do jej poziomu, starając się być za wszelką cenę śmieszni. To ktoś kogoś uderzy, to sobie podskoczy na jednej nodze, wykonując dziwne układy choreograficzne np. do pięknej pieśni „Grajmy Panu na cytrze..”, znanej w wykonaniu Anny Szalapak. To zresztą jeden z elementów przekonywania widza, że problemy sztuki dotyczą nas tu i teraz. Mowa jest też o dojeździe do Rynku, podziale na strefę A, B i C i tym podobnych odniesieniach do współczesnej rzeczywistości, które wcale jednak nie wywoływały ataków śmiechu na widowni.

Miało być śmiesznie, a było nudno. Zielona trawka nie zakiełkowała.

Magda HUZARSKA-SZUMIEC

B. Schaeffer „Żniwo”

Reżyseria: K. Galos

Scenografia: M. Panek

Premiera: kwiecień 1997



„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

OZIENNIK POLSKI

31-072 KRAKÓW

ul. Wielopole 1

8 1

7 - 04 - 97

Nr z dn.

26 Orka na ugorze

Wyznania szczerego entuzjasty teatru

Antoniemu Słonimskiemu, którego delikatności tak bardzo dziś brakuje

Zniwa? Nie, to nie były żniwa. To były tragiczne wykopki. Nie znaleziono niestety ani pół najlichszego nawet ziemniaczka. Wszystkie zwagarowały. W związku z tak chuligańską wobec teatru postawą ziemniaków, artystom – i ja im się nie dziwię – w odwecie pozostało tylko jedno: skopać wszystko. I skopali. Doszczętnie. Aktorzy – role, scenograf – scenografię, choreograf – choreografię, reżyser zaś – reżyserię oraz niewinnego, ale za to ohydneho pluszowego misia.

Jako że zachowanie ziemniaków nigdy nie jest przewidywalne – szczerze wszystkim polecam dzieło zatytułowane „Żniwo”. Polecam, albowiem gdy ziemniaki powrócą – absolutnie wszystko wróci do normy. Nikt zaś głowy dać nie może, że nie nastąpi to choćby jutro.

PAWEŁ „PURÉE” GŁOWACKI

Teatr Ludowy Scena Pod Ratuszem, Bogusław Schaeffer
„Żniwo”, reż. Krzysztof Galos, scen. Marian Panek,
choreogr. Barbara Marek

Mądrzy poszli na nieszpory

TEATRALNY WEEKEND. „Dziejba leśna” i „Żniwo”

Fanatyki teatru w Krakowie mieli w sobotę dobry sprawdzian wytrzymałości. Po południu krótka „Dziejba leśna”, wieczorem ciągnące się jak sznurek do snopowiązałki „Żniwo”, a w nocy „Ludus Paschalis”.

Recenzencka drapieżność, która każe oglądać wszystko, co się da, została ukarana. Po obejrzeniu w Teatrze Ludowym „Żniwa” Bogusława Schaeffera chciało mi się już tylko kłać i złorzeczyć. W takim nastroju nie mogłem uczestniczyć w odprawianych u dominikanów nieszporych gregoriańskich, podczas których miał być przedstawiony cykl dramatów liturgicznych w wykonaniu Scholi Teatru Wiejskiego Węgajty.

Leśmian Brzechwą podszyty

„Dziejba leśna” przywiózł do Krakowa Państwowy Teatr Lalek z Łomży. Sobotni spektakl otworzył cykl imprez poetyckich pod hasłem „Kraków miastem poezji”, urządzonych w ramach Festiwalu Kraków 2000. Niestety, patetyczny Zbysław Wilczek (Makary) i rozszczerzona jak bohaterki wieczorynkowych kreskówek Beata Antoniuk (Dziewczyna), odebrali poezji Leśmiana walor tajemnicy, liryzmu, metafizycznego snu. Ilustrowana obrazem i sceniczną akcją poezja zabrzmiała jak odczytanie Leśmiana przy pomocy języka jego stryjcznego brata, Jana Brzechwy.

Mam nadzieję, że „Dziejba leśna” była pierwszym i ostatnim niewypałem tegorocznej edycji Festiwalu Kraków 2000.

Dialogów na pęczki

Bohaterem szumnie zapowiadanego „Żniwa” Bogusława Schaeffera jest pewien fałszywy asceta, który podstępem opanowuje cały świat.



Renata Stachowicz i Sławomir Sośnierz w spektaklu „Żniwo”

Prawdziwi asceci są na widowni. To naprawdę niezwykle wyrzeczenie: siedzieć dwie godziny w bezruchu i wpatrywać się jak sroka w kość w humbug, jaki stworzyli pospół autor i reżyser. Ma „Żniwo” również swoich męczenników. Są nimi aktorzy, z Krzysztofem Gadaczem na czele. Udziałem tego niefortunika nie jest tylko uczestnictwo w małych dialogach, skakanie na jednej nodze i bieganie po scenie o kulach, z nogą na temblaku. Jakby tego wszystkiego nie było dość, Gadaczowi każe się jeszcze pluć (w górę) i łapać (plwociny na własną twarz).

Sztuka w swej „ideologicznej” warstwie jest banalną opowieścią o zniewoleniu i totalitaryzmie. Ku ucieście gawiedzi opowieść ta prowadzona jest przy pomocy fekalicznego języka i gier półsłówki.

Jest nawet brawurowe wciągnięcie publiczności w akcję. Jeden z aktorów wychodzi do widzów i każe im powie-

dzieć: „Od wschodu pachną ziola”. Dowcip polega na tym, że w środku zdania ukryty jest wyraz (za przeproszeniem czytelniczek i co wrażliwszych czytelników) „dupa”. Podobny dowcip robi jeszcze Schaeffer ze słowem „pochwa”.

Jednym zdaniem: „Żniwo” to sztuka, w której jest hec i dialogów na pęczki. Albo mówiąc jeszcze krócej, na Schaefferowską nutę: (Dialo)GÓW NA PĘCZKI.

MAREK MIKOS

Festiwal Kraków 2000: Państwowy Teatr Lalek z Łomży, Bolesław Leśmian – „Dziejba leśna”. Reżyseria – Jarosław Antoniuk, scenografia – Kain May, muzyka – Bogdan Szczepański. Występy na scenie Teatru „Groteska”: 5 i 6.04.97 r. Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem: Bogusław Schaeffer – „Żniwo”. Reżyseria – Krzysztof Galos, scenografia – Marian Panek, choreografia – Barbara Marek. Premiera: 5.04.97 r.